

## PRZYZYNEK DO AKTUALNEJ DYSPUTY NA TEMAT *WELFARE*

Historia problematyki, którą tutaj krótko poruszam, jest niezwykle długa, a jednocześnie – to tylko pozorna sprzeczność – bardzo krótka. Jeśli za punkt wyjścia przyjmiemy szeroko rozumianą interwencję społeczną o charakterze pomocowym, to zauważymy, że jej dzieje sięgają tysiący lat wstecz. Możemy np. uznać, że filozofowie starożytnej Grecji, „odkrywając” człowieka i społeczeństwo, w fundamentalny sposób dali początek refleksji nad właściwościami i prawami każdej ze stron oraz nad niezbędną równowagą między tym, co indywidualne, i tym, co społeczne, z intelektualnym oraz praktycznym znaczeniem pierwiastka filantropijnego. Gdybyśmy dalej prowadzili ten wątek, to naszą uwagę powinny skupić idee i jeszcze bardziej działania w starożytności rzymskiej, wczesne chrześcijaństwo i wieki średnie oraz kolejne epoki i typy świata społecznego. Wszystkie one były na właściwe sobie, specyficzne sposoby źródłami tego podstawowego, konstytutywnego czynnika, jakim stawała się, a dzisiaj jest bardziej niż kiedykolwiek, pomoc społeczna.

Jednocześnie nie ulega wątpliwości, że owo „dzisiaj” oznacza kontekst szczególny, a współczesne czasy stworzyły pod tym względem zupełnie specyficzne wartości, normy oraz wzory postępowania. Jest to jednocześnie siatka nadzwyczaj złożona i zróżnicowana, zapewne zaś najważniejszym tego przejawem jest teoria i praktyka *welfare*.

Warto naturalnie, a nawet należy, zastanowić się w tym aspekcie nad korelatami czasu i miejsca. Warto zadawać sobie pytania, kiedy i w jakich okolicznościach nastąpił punkt przełomowy, po którym intensywnie zachodziły zmiany współdefiniujące dzień dzisiejszy. Jeśli przyjmiemy pewną perspektywę interpretacyjną, do której istoty jeszcze wrócę, to, być może, były to reformy społeczne wprowadzone w Niemczech w ostatnich dekadach XIX wieku jako część polityki wewnętrznej, wprowadzonej przez O. von Bismarcka, czy zmiany zachodzące w Rooseveltowskiej Ameryce lat trzydziestych minionego stulecia, składające się na tamtejszy *New Deal*, czy kroki podjęte w Wielkiej Brytanii zaraz po zakończeniu II wojny światowej w okresie rządu laburzystowskiego kierowanego przez C. Attlee’ego – lub inne w tym duchu podejmowane inicjatywy. Zarówno „stara”, jak i „nowa” historia tych zagadnień jest przedmiotem ważnych oraz pouczających analiz (por. np. Day 1989)<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> W Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego problematyka pomocowa podejmowana jest przede wszystkim w ramach specjalności pracy socjalnej. W tym właśnie obszarze naszej aktywności staramy się łączyć zagadnienia socjologii ogólnej i stosowanych nauk społecznych, podejmując rozmaite kwestie teoretyczne, aksjologiczne, empiryczne czy wreszcie o charakterze praktycznym. Głównym zaś wyzwaniem, przed jakim stoimy, jest łączenie ogólnego punktu widzenia oraz niezbędnych szczegółów specjalizacyjnych; podstaw poznawczych i interpretacyjnych oraz kierunków badawczych i aplikacyjnych wiodących ku profesjonalizacji; tego, co właściwe jest podejściu akademickiemu, oraz tego, co dzieje się

Problematyka *welfare* jest przy tym, co nie bez znaczenia, pełna pytań, wątpliwości, kontrowersji. Kryje się za nią coś równie obiecującego, a zarazem oczywistego: w naszych życiowych sprawach, w naszych szeroko rozumianych losach zasługujemy na pewien poziom pomyślności, którego jednocześnie oczekujemy i który w naszym mniemaniu słusznie nam się należy. Jeśli tak, to otaczająca nas rzeczywistość – wspólnota narodowa, społeczeństwo, wreszcie, a zapewne nade wszystko państwo – powinna nas wspomagać; co więcej, w jakimś stopniu wspomagać nas wszystkich, co wzmacnia poczucie i realia bycia razem oraz wspólnego podnoszenia i doskonalenia pożądaných standardów życia. Od razu jednak przytoczmy niemal ironiczne słowa J. Veit-Wilsona (1999), który zarzucił nadzwyczaj bogatej palecie prac poświęconych tej tematyce, że w oferowanych w nich definicjach czy interpretacjach nie ma wystarczającej siły analitycznej, że zawiera się w nich raczej ogólna (aż nazbyt uogólniająca) charakterystyka, a nie wyodrębnianie cech szczególnych, oddzielających państwa typu *welfare* od im przeciwnych. Dla Veit-Wilsona „(...) niezdolność do sprecyzowania różnicy między *welfare states* i *unwelfare states* w uszczegóławiający i wyodrębniający je od siebie sposób jest poważnym naukowym i moralnym błędem (...)” (Veit-Wilson 1999:85).

Ja dodałbym do tego taką oto uwagę, że z jednej strony trudno nie zgodzić się z wezwaniem tego autora do osiągania możliwie jak najdalej posuniętej dokładności i specyfiki. Z drugiej jednak, *welfare* zdaje się rzeczywiście odzwierciedlać pewien ogólny sposób myślenia i działania, a specyfika zawiera się raczej w natężeniu określonych właściwości, takich jak gotowość do pomocy materialnej i jej zakres w przypadkach formalnie definiowanych jako ubóstwo; ten wątek i odpowiadająca mu metoda klasyfikacji wyraźnie zresztą przewijają się w cytowanym artykule.

Od samego początku posługuję się powszechnie znanym, a przy tym praktycznie nieprzetłumaczalnym terminem angielskojęzycznym; dodatkowo zaznaczę, że właściwie wszystkie wykorzystywane tutaj publikacje są pochodzenia angielskiego i amerykańskiego. Niemniej jednak próby spolszczenia tego konceptualnego hasła są potrzebne, chociażby w pośredniej opisowej formie. Nie pretendując do osiągnięcia jakiejś wyróżniającej się elegancji i trafności językowej, powiem, że chodzi o społeczeństwo (z jego różnymi podmiotami i strukturami organizacyjnymi), a w szczególności o państwo odpowiedzialności socjalnej i zaangażowania socjalnego. Okazjonalnie posługuję się skrótowym zapisem: SOZ.

Pewna quasi-definicyjna precyzja jest także potrzebna. Sięgając przykładowo do P. Chatterjee'go (1996:3–13), wyodrębnijmy za nim cztery podstawowe komponenty *social welfare*.

Pierwszy, to system i mechanizmy transferu zasobów. Powtórzmy przy tym, że można je scharakteryzować przede wszystkim przez pryzmat dwóch typów: transferu ze względu na źródła (gdy bierzemy pod uwagę cechy tych, którzy przekazują, oraz tych, którzy otrzymują dane zasoby) i transferu ze względu na ośrodki przekazujące zasoby (przede wszystkim centralne bądź też pozacentralne).

Drugi to alokacja, jej kierunki i sposoby, takie choćby, jak przekazy pieniężne bądź też polegające na pozapieniężnym, serwisowym charakterze wsparcia.

---

poza murami uczelni. W ciągu minionych dziesięciu lat nieocenioną pod tym względem rolę odegrał Profesor Hieronim Kubiak. Oferując z jednej strony studentom kluczowe wykłady w zakresie wstępu do socjologii, a z drugiej strony opiekując się pracami magisterskimi niektórych z nich, przyczynił się w sposób, za który wszyscy jesteśmy bardzo wdzięczni, do zintegrowania całego tego programu.

Trzeci to aktywne i używane w związku z tym składniki społecznej organizacji, od rodziny począwszy na państwach i formacjach ponadpaństwowych skończywszy.

Wreszcie czwarty to normy i reguły „wyjaśniające” i potwierdzające potrzebę socjalnej interwencji, np. założenia o sprawiedliwości społecznej czy solidarności międzygeneracyjnej oraz wywodzone z nich zasady działania.

Ustalenie to, aczkolwiek dyskusyjne jak wiele innych, w moim przekonaniu dobrze oddaje złożony sens tej problematyki.

Historia społeczna i jej komentarze, pochodzące przede wszystkim z nauk społecznych, pełne są nadzwyczaj ważkich i interesujących aspektów owego splotu właściwości. We współczesnym – w szerokim sensie tego słowa, sięgającym XIX wieku – okresie pojawiły się i rozwinęły pewne kluczowe czynniki i uwarunkowania powodujące, że kompleks SOZ stał się możliwy i konieczny. Możemy je scharakteryzować przez pryzmat dwóch typów. Z jednej strony, jest to typ czynników obiektywnych, definiujących cywilizacyjną stronę naszego istnienia, jego podstawy materialne, technologiczne, organizacyjne. Z drugiej strony, jest to typ, na który składają się sposoby społecznego myślenia oraz interpretowania rzeczywistości, kształtowania subiektywnego wymiaru indywidualnego i zbiorowego życia.

Podwalinami SOZ stały się więc procesy industrializacji i urbanizacji, tworzące zupełnie nowe sposoby pracy i codziennego życia; również gwałtowny rozwój i instytucjonalizacja szkolnictwa, zarówno ogólnego, jak i zawodowego, pojawianie się wachlarza nowych specjalności, rozbudowa i dywersyfikacja zarówno sfery publicznej i aparatu państwowego z odnośnymi środkami finansowymi, jak i sektora organizacji pozarządowych. Jednocześnie także wzrost „holistycznej” świadomości i związanych z nią aksjologicznych, normatywnie zorientowanych konkluzji, uświadamianie sobie takich ogólnych kwestii społecznych, jak robotnicza czy kobieca, rosnące przejawy niepokoju związane ze zdrowiem i higieną, przekonanie, że należy zabezpieczyć pewne kluczowe potrzeby z jednej strony dzieci, a z drugiej strony ludzi starych, społeczne definiowanie ubóstwa jako problemu zagrażającego porządkowi społecznemu i wymagającego przeciwdziałania itd., czyli w sumie kształtowanie się i rozpowszechnianie społecznych standardów godnego życia i poglądów o konieczności słusznych, zapewniających je praw.

Powiedzmy więc, że zdolności danych społeczeństw i ich państw do budowania potencjału w zakresie socjalnym zależą od pewnego szczególnego zagęszczenia wielu czynników – podstaw cywilizacyjnych, organizacji państwowo-politycznej i kumulacji będących w jej dyspozycji zasobów, podzielanych wartości, norm, których wprowadzenie ma owym wartościom służyć, aktywności profesjonalnej.

Posłużmy się w związku z tym jednym, stosunkowo odległym pod względem miejsca i czasu przykładem, jakim był wielki głód w Irlandii w latach czterdziestych XIX wieku. Ta ciągle żywa w pamięci Irlandczyków katastrofa była oczywiście następstwem różnych okoliczności, ale bezpośredni dramat mas ludzkich wynikał przede wszystkim z tego, że ówczesna państwowość brytyjska – „mała” wewnętrznie, opierająca się na stosunkowo ograniczonej bazie podatkowej, niedysponująca odpowiednimi służbami – po prostu nie była w stanie (nawet jeśli jej przywódcy tego chcieli, co skądinąd jest przedmiotem kontrowersji) adekwatnie odpowiedzieć na ten rodzaj kryzysu. Jeśli to porównamy z tym, czym Zjednoczone Królestwo, a także sama Irlandia dysponują w zakresie działalności socjalnej dzisiaj...

Odczytywanie problemów leżących u podstaw SOZ i debaty nad ewentualnymi korepondującymi działaniami odbywają się zwykle przez pryzmat dwóch empirycznych perspektyw (por. van Wormer 1997:295 i n.).

Pierwsza to cechy charakterystyczne, wynikające z nich określone sprawy i wreszcie formy działania, współpracy i pomocy związane z cyklem życia ludzkiego. Jest to więc najpierw cały wachlarz spraw dotyczących i dotykających dzieci. Są to rozmaite przejawy ryzyka, na jakie narażone są dzieci: ze względu na otaczającą je biedę i przymus pracy, niedostatki związane ze zdrowiem i edukacją, czynniki wypychające je na ulicę, znajdowanie się w zasięgu działań zbrojnych itd. Są to przejawy szeroko rozumianej agresji i przemocy wobec dzieci (najczęściej w obrębie rodziny): przemoc fizyczna, psychiczna, seksualna; jest to zaniedbywanie. Są to w związku z tym prawa dzieci i sposoby ich zabezpieczania, takie kierunki działania, które pozwalają przywracać naturalne czy też tworzyć alternatywne środowiska rodzinne dla ich rozwoju. Z kolei ten okres życia ludzkiego, który w szerokim odczuciu społecznym powinien charakteryzować się wzrastającą samodzielnością oraz dojrzałością rodzinną i zawodową, z kwestiami pracy i zdolności bądź niezdolności osiągnięcia wystarczającego dochodu, bezrobocia i jego przezwyciężania, ze zróżnicowanymi możliwościami co do uzyskiwania miejsca zamieszkania i opieki zdrowotnej, z groźbą i realiami bezdomności (a ta ostatnia jest często skorelowana z zaburzeniami psychicznymi), a także innymi problemami. Wreszcie sytuacja ludzi starzejących się i starych oraz ich specyficzne problemy związane z dodatkowymi zagrożeniami ubóstwem (*elderization of poverty*, by znowu posłużyć się angielskojęzycznym terminem), samotnością i chorobami, swoistym napotykaniem zbliżającego się końca życia.

Druga perspektywa wynika z pewnych zjawisk ogólnych, niezależnie od wieku i innych cech osobistych, znowu o szeroko rozumianym opresyjnym charakterze, mogących dotknąć i w istocie dotykających wielkie zbiorowości. Znowu ograniczając się wyłącznie do wymienienia owych okoliczności, powiedzmy, że chodzi o takie czynniki, jak rasizm, agresywny etnocentryzm, postawy i działania antyimigracyjne, homofobia czy (a być może powinienem to napisać na początku) nadużycia wobec kobiet i ich dyskryminacja. Osobny niejako obszar zjawisk to alkoholizm, narkotyki i związane z nimi łamanie prawa oraz w konsekwencji idea i praktyka interwencji na rzecz dotkniętych tym problemem ludzi. Wreszcie znowu kwestia ubóstwa, tym razem traktowana bardziej jako aspekt społecznej rzeczywistości niż konkretnych osób czy rodzin; kwestia bodajże pierwszoplanowa w obszarze praktycznie definiowanej polityki socjalnej. Zjawiska te przekraczają granice środowisk, społeczeństw, kultur i wymagają, przynajmniej jak sądzi wielu, odpowiedzi ogólniejszych niż zajmowanie się poszczególnymi przypadkami.

Obszar myślenia i działania dotyczący *welfare*, w tym zaś w szczególności cech państwa socjalnej odpowiedzialności i zaangażowania, to oczywiście również wiele wątków krytycznych. Wyróżnimy cztery takie, bodajże najistotniejsze podejścia.

Po pierwsze są to zagadnienia *welfare* w zaawansowanych krajach zachodnich z marksistowskiego (marksizującego) punktu widzenia, a także teorii i praktyki pomocowej w krajach tzw. realnego socjalizmu (por. np. Iatridis 1994: 157–171; Lavalette 1997). Przy całej różnorodności głosów wyodrębniającą się linią tejsze orientacji są krytyczne interpretacje zarówno w odniesieniu do *welfare state*, jak i tego, co zachodzi między szeroko rozumianym systemem kapitalistycznym oraz zasadami socjalnej odpowiedzialności i zaangażowania. Same instytucje SOZ w strukturze państwa są postrzegane jako składniki nacisku i kontroli wobec jednostek i rodzin oraz wobec świata pracy w ogóle, w szczególności jeśli chodzi o zapewnienie stosunkowo niskopłatnej siły roboczej. Są one, by kontynuować ów nurt, w swej istocie niedemokratyczne i znajdują się poza niezbędną weryfikacją społeczną, działając przede wszystkim na rzecz kapitału i jego mechanizmów akumulacji. Jeśli tak, to orientacja ta jest zdecydowanie makrospołeczna i makrostrukturalna, z naciskiem na

założenie, że decydujące są cechy prywatnej gospodarki rynkowej, a im podporządkowane są dążenia do uzyskania i utrwalenia określonego ładu społecznego oraz wywodzące się z nich i służące temu celowi kierunki polityki społecznej. Tylko potrzeby tej gospodarki mogą prowadzić do zasadniczych zmian.

Dodajmy, że w politycznych raczej komentarzach prezentowany jest również pogląd, iż konceptualny i praktyczny rozwój *welfare* był ważnym aspektem konfrontacji Zachodu z blokiem radzieckim, odpowiedzią na obietnice realnego socjalizmu (nieważne, uprawnione czy utopijne) w zakresie socjalnym i czynnikiem w zimnowojennym konflikcie o ludzkie umysły i więzy lojalności.

Można więc w zgodzie z tym rozumowaniem dodać, iż wzory i procedury SOZ na Zachodzie i na Wschodzie były w swych funkcjach systemowych czymś zasadniczo odmiennym.

Ta ostatnia uwaga może jednak również budzić wątpliwości i skłaniać do dodatkowej refleksji. Posłużmy się np. analizą przeprowadzoną przez N. Manninga i N. Davidovą (2001), w świetle której kwestie socjalne oraz przejawy polityki społecznej w dawnym Związku Radzieckim i dzisiejszej Rosji to jednocześnie ciągłość i zmiany, a przejawy konfliktów i porozumienia wokół nich przebiegają postać cykliczną. Gdy zaś weźmiemy pod uwagę konkretne służby społeczne, ich organizację i zadania, wówczas, dokonując porównań między dawnymi państwami socjalistycznymi oraz ówczesnymi i dzisiejszymi zachodnimi, znajdujemy łatwo wiele podobieństw. Wszystko to wymaga, naturalnie, dogłębnego podejścia. Pozostając jednak przy bardzo ogólnym oglądzie, powiedzmy przynajmniej, iż różnicom systemowym w tej dziedzinie towarzyszyła swoista konwergencja operacyjna.

Po drugie, zwróćmy uwagę na niektóre przynajmniej stanowiska feministyczne, korzystając np. z analizy C. Pateman (2000). Jej główną linią argumentacji jest próba ukazania, że współczesne państwa, w których silnie rozwinięte są funkcje SOZ – takie jak Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Australia – odznaczają się patriarchalną strukturą ze względu na różne sposoby inkorporowania mężczyzn i kobiet jako obywateli. Pateman dowodzi, że dzieje się tak w różnych wymiarach społecznej rzeczywistości. Jest tak w ogólnie rozumianej strukturze społecznej, na którą składają się przede wszystkim rynek aktywności ekonomicznej i pracy, polityczna partycypacja czy strefa zwyczajów i obyczajów; wszystkie one wzmacniają, zdaniem autorki, sytuację mężczyzn kosztem kobiet. Jednocześnie – a być może należałoby raczej powiedzieć: w następstwie tego – prawidłowości te są mocno i stosunkowo trwale zakorzenione w wymiarze *welfare*, w tych okolicznościach i instytucjach, które wpływają na większą niezależność lub zależność, w tym od sformalizowanych źródeł pomocowych, na warunki życiowe rodzin, których głowami są mężczyźni lub kobiety, na zdolność do oddziaływania na prawodawstwo socjalne, na obsadę kierowniczych stanowisk w tym systemie itd. W wymienionym studium, jak zresztą i w innych, nie pomija się różnych zagadnień dyskusyjnych, takich jak tzw. dylemat Mary Wollstonecraft, sprzeczające się do pytania, czy należy dążyć do takiego porządku społecznego, w którym czynnik płci nie będzie miał znaczenia, czy też uznać, że kobiety mają przede wszystkim specyficzne zdolności i dysponują specyficznymi możliwościami, a więc ich aktywność społeczna i partycypacja obywatelska powinna być inna niż w przypadku mężczyzn. Kryją się za tym trudne pytania, jak choćby to, czy i w jakim stopniu wynagradzać finansowo kobiety za funkcje macierzyńskie i rodzinne, jaki miałyby to wpływ na zobowiązania ich męskich partnerów, rynek pracy itd. W każdym jednak razie możemy z przekonaniem zaznaczyć, iż feministyczny udział w interesującej nas dyskusji zaznacza się wprowadzeniem wyraźnych pierwiastków kontestujących realia socjalne.

Po trzecie, zwróćmy uwagę na ten stosunkowo najnowszy nurt argumentacji, który, czy to ze względu na kontekst europejski, czy amerykański, możemy określić mianem neoliberalizmu bądź ewentualnie neokonserwatyizmu (por. np. Pratt 1997). W każdym razie jest to krytyka przesadnego, jak się z tego punktu widzenia uważa, zaangażowania socjalnego współczesnych państw. Jest to często krytyka z perspektywy nowej prawicy, z odnowioną energią akcentująca znaczenie wolnego rynku i indywidualnej odpowiedzialności za nasze sprawy osobiste, rodzinne, społeczności lokalnych itd. Płynąca z zewnątrz – od państwa centralnego przede wszystkim – pomoc jest w związku z tym postrzegana jako pod wieloma względami wątpliwe, a nawet potencjalnie szkodliwe rozwiązanie, osłabiające ludzką energię i determinację, uzależniające od owych instytucjonalnych uwarunkowań, utrwalające przejawy bezradności, a jednocześnie marnujące swą nieefektywnością pieniądze podatników. Jeśli sięgnąć do znamienego pod tym względem języka, to takie określenia, jak *tough love* czy *compassionate conservatism* są dobrymi sygnałami tego podejścia.

Dodajmy, że okoliczności polityczne tego, ulegającego wzmocnieniu, nurtu poglądów i rozwiązań są bardziej skomplikowane, niżby się mogło wydawać. Oto jeden z przykładów: zasadnicza w tym duchu reforma w USA z roku 1996 i wprowadzenie programu TANF (Tymczasowego Wsparcia dla Potrzebujących Rodzin) nastąpiły z udziałem prezydenta Billa Clintona, reprezentującego „lewą” stronę amerykańskiej sceny politycznej. To jednak zagadnienie dość fragmentaryczne. Istotniejsza jest ogólna, kluczowa odpowiedź zawarta w tej orientacji, kładąca nacisk na pracę zawodową i samodzielne zarobkowanie jako najlepszy sposób rozwiązywania problemów.

Wreszcie po czwarte, zasygnalizuję w największym już skrócie, że *welfare* jest traktowane jako kamuflaż kryjący niejako bardziej zasadnicze właściwości życia społecznego: konflikty o charakterze lokalnym, zrzeszeniowym, etnicznym, grup interesów, klasowym czy wręcz międzynarodowym (Chatterjee 1996:137 i n.). W szczególności od tych konfliktów i celów z nimi związanych uzależniona jest tzw. infrastruktura socjalna, a cały układ SOZ jest wtórny wobec tego, co w wariantach konfliktowych bardziej autentyczne.

Jeśli jednak te oraz inne poglądy i komentarze odznaczają się rzucaniem swoistych wyzwań wobec rozwijanych i wprowadzanych w życie dominujących zasad SOZ, to nasuwa się wreszcie pytanie o pewien fundamentalny sens koncepcji i praktyki *welfare*, o to, czy owe założenia i zasady są w sumie korzystne. Aczkolwiek zapewne budzące wątpliwości z punktu widzenia rygorystycznej, „neutralnej” analizy, pytanie jest społecznie ważne i usprawiedliwione. Od razu odpowiem na nie stanowczo, że tak, że *welfare* było i jest zarówno normatywnym, jak i funkcjonalnym, potężnym wręcz sukcesem i pozytywnym czynnikiem wpływającym w taki właśnie pozytywny sposób na ludzkie życie, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Zasługuje, naturalnie, na krytykę; krytykę z pewnością korzystną, gdyż pozwalającą co najmniej osłabiać, jeśli nie eliminować błędy. Spróbujmy jednak z drugiej strony wyobrazić sobie socjalnie obojętne i pasywne społeczeństwa oraz ich państwa. *Welfare* – można powiedzieć – zwyciężyło i jest jednym z fundamentów znanej nam i określającej naszą wyobraźnię rzeczywistości.

Nie jest to jednak, oczywiście, sytuacja w swych licznych szczegółach bezdyskusyjna. Cokolwiek byśmy powiedzieli o znaczeniu czynników ekonomicznych w życiu społecznym, podkreśliśmy oczywisty fakt, że związane z socjalną odpowiedzialnością i zaangażowaniem środki pieniężne są jednym z kluczowych, jeśli nie najważniejszym aspektem możliwego działania; kwestią, która się pojawia w centrach instytucji politycznych i tam jakoś jest rozstrzygana, na ogół w następstwie sporów. Wiemy również doskonale, że kwestia ta jest jednocześnie – zapewne musi być – przedmiotem gwałtownej debaty publicznej,

która nie omija żadnego społeczeństwa, z najbogatszymi włącznie (por. np. Alcock, Graig 2001; Clarke, Piven 2001). Wspomnę np., iż dokładnie w dniu, w którym piszę te słowa, 2 października 2003 roku, „The Washington Post” zamieścił obszerną wypowiedź redakcyjną, w której znowu pojawiły się mocne słowa pod adresem tych polityków, którzy zdają się lekceważyć realia demograficzne społeczeństwa amerykańskiego, a co za tym idzie, finansowe podstawy tamtejszych głównych publicznych programów wsparcia emerytalnego i zdrowotnego (*Social Security* i *Medicare*). Dodajmy przy tym, że ten czołowy dziennik uważany jest za raczej bliski amerykańskiemu liberalizmowi, czyli stanowisku życzliwemu sprawom socjalnym. To zaś tylko przyczynek do tego, co toczy się wszędzie, również u nas, i co owemu zwycięstwu nadaje, by użyć pewnej przenośni, posmak nieco gorzki.

Można z przekonaniem rzec, że zgodnie z dominującymi poglądami płynącymi zarówno ze sfery badań, jak i praktyki oraz wspartymi głosami opinii publicznej takie bądź inne wersje SOZ są niezbędne i pożądane (z najnowszych rzeczy por. jeszcze Dobelstein 2003). Z takim samym przekonaniem można dodać, że całość tych zjawisk budzi kontrowersje oraz niemalże pewność, iż są im właściwe immanentne dylematy, zarówno te ogólniejsze, już zasygnalizowane, jak i bardzo liczne szczegółowsze.

Przechodząc do kwestii szczegółowych, znowu przykładowo przywołam pewną znaną zbiorową pracę amerykańską, której autorzy stawiają pytania dotyczące *welfare* i korespondujących wątków polityki społecznej przy założeniu, że w pełni możliwe są przeciwnostawne odpowiedzi (Karger, Midgley 1994). Pytania te, choć pozornie dalekie od naszej rzeczywistości, zasługują, jak sądzę, na powtórzenie:

- Czy *welfare state* o modelu *New Deal* utracił już swą użyteczność?
- Czy program *Social Security* powinien być dobrowolny?
- Czy rząd federalny powinien finansować opiekę zdrowotną dla wszystkich Amerykanów?
- Czy rząd federalny powinien finansować zabiegi aborcyjne?
- Czy pryncypia duchowe powinny kierować polityką społeczną?
- Czy ustawy dotyczące praw gejów i lesbijek są niezbędne dla ich dobra?
- Czy pracownicy socjalni mają istotny wpływ na politykę społeczną?
- Czy prywatyzacja jest pozytywnym trendem w odniesieniu do służb społecznych?
- Czy w odniesieniu do służb społecznych należy wprowadzić zasadę talonów?
- Czy schroniska dla bezdomnych są odpowiednim rozwiązaniem?
- Czy z systemem *social welfare* są nieodłącznie związane przejawy seksizmu i rasizmu?
- Czy fałszywe zarzuty dotyczące nadużyć seksualnych wobec dzieci są istotnym problemem?
- Czy ośrodki zdrowia psychicznego ulokowane w społecznościach lokalnych są skazane na porażkę?
- Czy zmieniające się warunki w miejscu pracy przekształcają zasady opieki nad dziećmi?
- Czy organizacje zajmujące się rzecznictwem w pojedynczych kwestiach są korzystne dla amerykańskiego *welfare state*?
- Czy dochodzi do feminizacji ubóstwa?
- Czy należy oczekiwać, że w zamian za otrzymywaną pomoc postępowanie klientów ulegnie zmianie?
- Czy programy aktywizacji zawodowej pozwalają dużej liczbie ludzi wydostać się z obszaru ubóstwa?

- Czy pomoc społeczna wzmacnia uzależnienie od niej?
- Czy istnieje zjawisko podklasy?
- Czy polityka społeczna przejawiająca się w postaci pomocy materialnej rzeczywiście jest dobra dla ubogich?

Z pewnością łatwo sobie można wyobrazić, że wypowiedzi tak/nie mogą być formułowane i rozwijane z równą siłą.

Podkreśliłyśmy jednocześnie, że niepokojom związanym z ogólną efektywnością czy kosztownością oraz z różnorodnymi kwestiami SOZ węższego zasięgu odpowiada ten sposób przekształcania się i modernizacji omawianego układu, który odznacza się profesjonalizacją i specjalizacją. Nie jest to oczywiście zjawisko ostatniej daty – w istocie, w pewnym przybliżeniu można powiedzieć, że trwało ono przez cały wiek XX. Obecnie jednak właściwa jest mu większa niż kiedykolwiek dynamika. Tym zaś kierunkiem, któremu wielu z nas przypisuje specjalne znaczenie, jest rozwój pracy socjalnej.

Praca socjalna „zawsze” była jednym z głównych składników *welfare* (por. np. Hefferman, Shuttlesworth, Ambrosino 1997). Do chwili obecnej charakteryzuje się przy tym pewną znaczącą ambiwalencją. Z jednej strony, jest częścią całego systemu społecznego, funkcjonuje jako jego agencja, jest podporządkowana ośrodkom i procedurom władzy, ich interesom i celom. Z drugiej strony, jest czynnikiem emancypacji tych, którzy z różnych powodów podlegają marginalizacji, znajdują się w sytuacji mniejszościowej, po prostu potrzebują pomocy, choćby najbardziej prozaicznej; działając na rzecz systemu, pozostaje z nim również w swego rodzaju konfrontacji. Oznacza to m.in. dwa niekoniecznie sprzeczne, ale jednak odmienne kierunki jej rozwoju.

Doskonałym udokumentowaniem jednego z nich jest bodajże najświeższa bardzo obszerna publikacja o charakterze podręcznikowo-encyklopedycznym (Roberts, Greene 2002). Różne składniki podstaw teoretycznych i epistemologicznych, aspekty etyczne, cały wachlarz metodyczno-praktyczny, zwany kliniczną pracą socjalną, wyodrębniona praca socjalna rodzinna, grupowa, środowiskowa, sposoby postępowania w przypadku przemocy młodocianych, przestępczości, ewaluacja pracy socjalnej – to tylko wybrane przejawy tego nurtu. Drugi zaś kierunek (por. Miley, O'Melia, DuBois 2001; Morales, Sheafor 2001) to nabieranie przez pracę socjalną charakteru specyficznej siły społecznej, czynnika wpływającego na szerzej rozumiane sprawy społeczne, po stronie tych, którzy potrzebują wzmocnienia w skomplikowanych, zmieniających się warunkach.

Oto w skrócie problematyka *welfare*. Jest to swoista całość, którą charakteryzuje wielość założeń, orientacji, kierunków działania, a co za tym idzie, wiele pytań, wątpliwości, polemicznej dysputy. Jednocześnie jest to szeroko rozumiana teoria i praktyka społecznego współżycia i współdziałania, która społeczeństwa zdecydowania wzbogaca i czyni lepszymi.

## BIBLIOGRAFIA

- Alcock P., Craig G. (2001), *The United Kingdom: Rolling Back the Welfare State?*, [w:] P. Alcock, G. Craig (red.), *International Social Policy: Welfare Regimes in the Developed World*, Basingstoke.
- Chatterjee P. (1996), *Approaches to the Welfare State*, Washington.



- Clarke J., Fox Piven F. (2001), *United States: An American Welfare State?*, [w:] P. Alcock, G. Craig (red.), *International Social Policy: Welfare Regimes in the Developed World*, Basingstoke.
- Day Ph.J. (1989), *A New History of Social Welfare*, Englewood Cliffs, NJ.
- Dobelstein A.W. (2003), *Social Welfare: Policy and Analysis*, Pacific Grove, CA.
- Heffernan J., Schuttlesworth G., Ambrosino R. (1997), *Social Work and Social Welfare: An Introduction*, Minneapolis/St.Paul.
- latridis D. (1994), *Social Policy: Institutional Context of Social Development and Human Services*, Pacific Grove, CA.
- Karger H.J., Midgley J. (red.) (1994), *Controversial Issues in Social Policy*, Boston.
- Lavalette M. (1997), *Marx and the Marxist Critique of Welfare*, [w:] M. Lavalette, A. Pratt (red.), *Social Policy: A Conceptual and Theoretical Introduction*, London.
- Manning N., Davidova N. (2001), *Russia: Revolution or Evolution?*, [w:] P. Alcock, G. Craig (red.), *International Social Policy: Welfare Regimes in the Developed World*, Basingstoke.
- Miley K.K., O'Melia M., DuBois B. (2001), *Generalist Social Work Practice: An Empowering Approach*, Boston.
- Morales A.T., Sheafor B.W. (2001), *Social Work: A Profession of Many Faces*, Boston.
- Pateman C. (2000), *The Patriarchal Welfare State*, [w:] K. Nash (red.), *Readings in Contemporary Political Sociology*, Oxford.
- Pratt A. (1997), *Neo-liberalism and Social Policy*, [w:] M. Lavalette, A. Pratt (red.), *Social Policy: A Conceptual and Theoretical Introduction*, London.
- Roberts A.R., Greene G.J. (red.) (2002), *Social Workers' Desk Reference*, Oxford.
- Van Wormer K. (1997), *Social Welfare: A World View*, Chicago.
- Veit-Wilson J. (1999), *States of Welfare? Dynamics of a Discriminating Definition*, [w:] J. Auleytner, J. Danecki (red.), *Teoretyczne problemy nauki o polityce społecznej*, Warszawa.

